REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Kraków, ul. św. Gertrudy L. 9.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

TELEFON REDAKCYI Nr. 334.
TELEFON DRUKARNI Nr. 510.

wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 5 rano.

Prenumerata
w Krakowie z dostawą do domu, w Austro-Węgrzech z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . Kor. 2·
półrocznie . . . . „ 3·50
rocznie . . . . „ 6·—
W innych państwach rs. 4, marek 8, franków 9.
Prenumerować można w wszystkich austro-węgierskich urzędach pocztowych, biurach dzienników i trafikach.

Cena pojedynczego numeru 10 hal.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism w kraju i za krajem.
Rękopisów się nie zwraca. Nieopłaconych listów się nie przyjmuje.

Ogłoszenia
Za wiersz petitowy w kolumnie sześcioszpaltowej za pierwszy raz 30 hal., za następne razy po 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal., Głosy publiczne za wiersz 1 Kor. 50 hal. Paski od K 6·— w górę.
Czek Pocztowej Kasy Oszczędn. Nr. 62.940.

Nr. 38. Kraków, dnia 16 września 1912 r. Rok II.

Ostatnie wiadomości telegraf. i telefoniczne:

Konserwatyści a sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. (Tel. wł.). Jutro zbierają się we Lwowie przewodniczący polskich klubów sejmowych celem podjęcia rokowań ugodowych i w sprawie reformy wyborczej.

Na jutrzejszem zebraniu miało być złożone sprawozdanie z pertraktacyi z Rusinami i ze stanowiska konserwatywnego obozu wobec wniosku demokratów utworzenia jednomandatowych okręgów wyborczych.

Jednak z Rusinami w międzyczasie nie pertraktowano i z rozmaitych powodów wątpliwą jest rzeczą, czy się uda jakakolwiek ugoda z Rusinami i kompromis polskich stronnictw na punkcie reformy wyborczej.

Wybitny polityk konserwatywny w rozmowie z Waszym korespondentem zaznaczył, że konserwatyści z całą stanowczością odpierają zarzut, stawiany im przez „zblokowanych" demokratów, jakoby oni jedyni utrudniali dojście do skutku reformy wyborczej.

Powód główny przewlekania leży w tem, że co do procentu mandatów porozumienie z Rusinami nie postąpiło ani o krok naprzód.

Poza tem konserwatyści stoją na stanowisku, że bardziej leży w interesie kraju powolny postęp reformy wyborczej, niż taka reforma, jakiej sobie życzą polscy demokraci i ludowcy.

Reforma wyborcza, przez nich przykrojona, dałaby socyalistom i chłopom siłę, którejby mogli nadużyć w kwestyach socyalnych w porozumieniu z Rusinami przeciw polskiej tradycyi i interesowi narodowemu.

Konserwatywny obóz do tego dopuścić nie może i przeciwko naporowi innych obozów czy „bloku" bronić będzie sprawy kraju tem więcej, że wbrew jego woli ani ludowcy, ani najnowszej doby „blok" niczego w sejmie dokonać nie są w stanie.

Skompletowanie Izby panów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu, że po ostatniej nominacyi członków Izby panów zmarło ośmiu z nich, tak, że liczba 170 członków zmalała do 162, oczekiwane jest już w najbliższym czasie zamianowanie ośmiu nowych członków Izby panów.

Minister Zaleski a sprawy krajowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z dobrze poinformowanych sfer, minister dr. Zaleski na sobotniej audyencyi referował cesarzowi nietylko sprawy, tyczące się jego resortu, lecz także przedstawił stan obecnych rokowań polsko-ruskich we Lwowie.

Audyencya jego pozostaje w związku z przyjazdem ministra dr. Bilińskiego do Lwowa i interwencyą w sprawie reformy wyborczej.

Budżet na rok 1913.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* donoszą, że budżet na rok 1913 w główuych pozycyach jest już ustalony, lecz nie przeszedł jeszcze przez Radę ministrów. Udało się zrestryngować poszczególne pozycye, jednakowoż dział gospodarczy osiągnął stosunkowo wyższą kwotę, aniżeli to pierwotnie projektowano.

Konwencya hiszpańsko-portugalska przeciw rojalistom.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z portugalskiej ambasady donoszą, że między Portugalią a Hiszpanią zawarta została umowa w sprawie rojalistycznych spiskowców portugalskich. Według niej Hiszpania ma wydalać wybitnych rojalistów portugalskich ze swego terytoryum, skazywać tych, którzy według ustaw portugalskich dopuszczają się karygodnego czynu i zakazywać pobytu na 3 lata na swem terytoryum tym, którzy wydalili się do Brazylii lub innych krajów. Poza tem umowa przez szereg postanowień ma na przyszłość uniemożliwić jakiekolwiek knowania i spiski na terytoryum jednego państwa przeciw drugiemu.

Powszechny Zjazd górników.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Dziś rozpoczyna się tu po dziesięcioletniej przerwie powszechny Zjazd górników, którego otwarcia dokona minister robót publicznych Trnka.

Potrwa on 4 dni. Na zjazd przybyli wybitni reprezentanci górnictwa i hutnictwa z całej monarchii i z zagranicy.

Zwołanie delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konstytuujące posiedzenie węgierskiej delegacyi odbędzie się d. 23 bm. przedpołudniem o godzinie 11 w węgierskim pałacu w Wiedniu. Dnia 24 w południe monarcha przyjmie obie delegacye w burgu i wypowie mowę tronową. Ostatnią mowę tronową wygłosił cesarz przy otwarciu 44 sesyi delegacyjnej w Wiedniu 13 października 1910, zaś 45 otworzył w Budapeszcie arcyks. Franciszek Ferdynand dnia 29 grudnia 1910.

Bieżącej jesieni mają się odbyć, wbrew szerzonym pogłoskom, dwie sesye: w Wiedniu i Budapeszcie. Wypowiedzą *exposé* ministrowie Berchtold, Auffenberg i Biliński. Na ogół panuje obawa, że opozycya węgierska przeniesie hałaśliwą obstrukcyę do delegacyi.

Francusko-hiszpańskie przymierze.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dyplomatycznych sferach zapewniają o zawarciu przymierza względnie porozumienia między Francyą a Hiszpanią, między innemi zwróconego przeciw trójprzymierzu.

Anglia i Rosya ostrzegają Bułgaryę.

Paryż. (Tel. pryw.) Pogłoska, że Bułgarya wręczyła notę mocarstwom, domagając się zastosowania art. 23, traktatu berlińskiego, okazuje się nieprawdziwą. Wprawdzie rząd bułgarski nosił się z zamiarami wysłania noty, lecz Rosya, a szczególnie Anglia w bardzo energiczny sposób zwróciła uwagę premiera bułgarskiego Geszowa, by hamował wszelkie tendencye wojenne i przyrzekła zaopiekować się losem Bułgarów w Turcyi po objęciu wielkiego wezyratu przez Kiamila-paszę.

Katastrofa kolejowa.

Paryż. (Tel. wł.) Pociąg pospieszny, idący do Nancy, najechał koło Luneville na stojące przed stacyą puste wagony. 20 osób ciężko rannych. Wdrożono natychmiast śledztwo, celem wykrycia winnych.

Kongres Eucharystyczny

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj od wczesnego rana miasto było w ruchu mimo ulewnego deszczu, który bez przerwy padał od czterech dni t. j. przez cały czas trwania kongresu.

Na dzień wczorajszy wypadał najważniejszy punkt programu kongresowego, mianowicie masowa procesya, w której wziąć miał udział i cesarz. Procesya odbyła się mimo ulewy, jednakże rzecz naturalna, że niemożliwem było rozwinięcie całego wspaniałego aparatu ceremonialnego. Wzięło w niej udział 100 do 110 tysięcy osób. Tłumy ludzi przypatrywały się jej z trybun i z za kordonu wojskowego i komitetowego, który czuwał nad porządkiem.

Już o godz. 6 rano poczęły się zbierać korporacye katolickie z chorągwiami i kapelami na stanowiskach im wyznaczonych. Powoli ustawiono się na całej ogromnej przestrzeni, przeznaczonej dla ugrupowania się procesyi w szeregi.

O godzinie kwadrans na 12 w sali audyencyonalnej „Hofburgu" cesarskiego zebrali się arcyksiążęta, którzy mieli brać udział w procesyi, wraz z monarchą. O godzinie pół do 12 ruszyły z Hofburgu powozy dworskie i dostojników do katedry św. Szczepana. Jedno z pierwszych miejsc zabierały w procesyi powozy, w których znajdowali się tajni radcy, następnie powozy z 24 biskupami, 12 karoc, w których znajdowali kardynałowie; legat papieski Rossum i arcybiskup Wiednia dr. Nagl wsiedli z monstrancyą do wspaniałej dworskiej karocy. Monarcha wraz z następcą tronu brał udział w procesyi z Hofburgu do katedry św. Szczepana i powrócił następnie do Hofburgu. Ze względu na pogodę msza na podworcu w Hofburgu nie odbyła się — natomiast w kaplicy pałacowej rezydencyi cesarskiej odbyła się msza św., której wysłuchał monarcha, następca tronu, arcyksiążęta i arcyksiężne.

Pochód rozwinął się według programu dlań przepisanego i minął spokojnie. Tłumy powoli porozchodziły się do domów, a wieczorne pociągi poczęły odwozić uczestników kongresu, którzy tysiącznymi grupami zapełnili wszystkie dworce.

Wiedeń. (Tel. wł.) Polacy w procesyi eucharystycznej wzięli bardzo liczny udział. Na Heldplatz, gdzie polskiej grupie wyznaczono miejsce, znaleźli się w liczbie blisko 2000 osób. Polskie stowarzyszenia katalickie wystąpiły z pięknymi sztandarami i muzyką, pokaźnie wyglądała grupa polskich oddziałów wiedeńskiego T. S. L. Polscy uczestnicy odznaczali się specyalnemi pięknemi odznakami kongresowemi, które po jednej stronie wyobrażają króla Jana Sobieskiego, wybawcę Wiednia.

W procesyi wzięli udział min. Biliński z ministrami Długuszem i Zaleskim. Z posłów polskich było na procesyi niewielu. Wśród tajnych radców widzieliśmy eksc. Abrahamowicza, był też prezes Koła polsk. dr. Leo, zaś między trzema wiceprezydentami parlamentu znajdował się poseł German; dalej widziano namiestnika dra Bobrzyńskiego, zaś kościelni dostojnicy polscy zjawili się na procesyi w komplecie. Polska arystokracya była bardzo silnie w procesyi reprezentowana; przewodził jej ks. Sapieha.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W sobotę zakończyła obrady polska sekcya kongresu eucharystycznego. Ostatnie referaty wygłosili arcybiskup Bilczewski „O stosunku eucharystyi do uczuć narodowych" i dr. Kazimierz Lubecki „Eucharystya w poezyi". Wieczorem w jednej z sal w VI. dzielnicy odbył się odczyt „O Eucharystyi", ilustrowany obrazami świetlnymi. Wczoraj też około 600 osób z polskiej wycieczki przystąpiło do spowiedzi.

Dziś wieczorem pociągi odwiozły większość uczestników polskiej wycieczki do kraju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zakończeniem kongresu eucharystycznego dla sekcyi polskiej było uroczyste nabożeństwo, zapowiedziane w kościele polskim na Kahlenbergu. Mimo ulewnego deszczu, który panuje tu już od czterech dni bez przerwy, zebrała się kolonia polska bardzo licznie, zwłaszcza liczny był napływ gości z Galicyi. Na nabożeństwo to miał przybyć delegat papieski, kardynał Rossum, by udzielić błogosławieństwa. Mimo zapowiedzi kardynał Rossum na nabożeństwo nie przybył. Uderzającym jest pozatem fakt, że także żaden z polskich książąt kościoła nie zjawił się na Kahlenbergu.

Zabroniony wiec przeciwkongresowy.

Graz. (Tel. wł.) Wszechniemcy postanowili odbyć tu zgromadzenie protestujące przeciw kongresowi eucharystycznemu. Po zgromadzeniu miał się udać pochód pod pomnik cesarza Franciszka Józefa, by tam złożyć wieniec. Policya zakazała jednak tak odbycia zgromadzenia jak i urządzenia pochodu.

Ponowne zwołanie brukselskiej komisyi cukrowej.

Bruksela. (Tel. wł.) Belgijski rząd zwołał na październik komisyę cukrową.

W Brukseli obawiają się zawikłań z powodu Rosyi, co tem większe wywołuje zdziwienie, że delegat rosyjski oświadczył, iż jego rząd pozostaje w konwencyi.

Stan wojenny a handel.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak słychać, rząd nosi się z myślą zniesienie stanu wojennego w Kronsztadzie z powodu szkód jakie ten stan wyrządzą rosyjskiemu handlowi.

Trzęsienie ziemi w Turcyi.

Konstantynopol. (B. K.) Trzęsienie ziemi w nocy z soboty na niedzielę, zdaje się ma to samo centrum co poprzednie. Według dotychczas nadeszłych wiadomości, wyspa Tenedos bardzo ucierpiała. Wiele domów runęło. W Gallipoli zapadły się domy, zarysowane podczas poprzedniego trzęsienia. Ludność obozuje na polu. W Rodorzto trzęsieniu towarzyszył huk podziemny. W Miriofito było wstrząśnienie tak silne, jak przy poprzedniem trzęsieniu ziemi, lecz krótsze. W Gano runęły wszystkie sklepy z pieczywem.

Car w Królestwie Polskiem.

Czyszew (gub. łomżyńska). (B. K.) Car przybył tu, aby być obecnym przy manewrach wojsk okręgu warszawskiego.

Rocznica obrony Morskiego Oka.

(Telefonem.)

Zakopane, 16 września.

Dziesięć lat minęło wczoraj od chwili, gdy w stolicy Styryi, Gracu, rozjemczy sąd wydał ostateczny wyrok w sprawie sporu o Morskie Oko. Jak wiadomo, do Perły naszych Tatr rościli sobie pretensye Węgrzy; zatarg znalazł wreszcie epilog przed trybunałem rozjemczym, którego wyrok był świetnem zwycięstwem polskiego narodu. Morskie Oko uznano na terytoryum należące do Galicyi i Polski.

Obchodzono w Zakopanem 10-lecie wyroku sądu rozjemczego w Gracu w sposób uroczysty. Pomimo niepogody, udział publiczności był bardzo liczny. Nastrój panował poważny. Przemawiali pp. Maryusz Zaruski imieniem Tow. Tatrzańskiego, Żychoń imieniem stacyi klimatycznej i krajowego związku zdrojowisk i uzdrowisk, oraz koła zakopiańskich lekarzy, Wojciech Roj imieniem gmin, Jakób Wawrzyczka im. Bratniej Pomocy przewodników tatrzańskich, Stefan Mazurkiewicz im. Tatrzańskiego Ochotniczego Tow. Ratunkowego, Ferdynand Goepel im. Karpackiego Tow. Narciarzy, Nowicki im. Związku turystycznego, Leon Lorya imieniem sekcyi narciarskiej Tow. Tatrzańskiego i p. Korniłłowicz imieniem sekcyi ochrony Tatr. Krótką historyę sporu o Morskie Oko podał Dr Diehl, a różne epizody z walk góralskich o Morskie Oko p. Dziadoń. Na ręce komitetu nadeszło mnóstwo telegramów z różnych stron kraju i z zakordonów.

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

VI. Zjazd Techników polskich. Przez cztery dni trwały obrady VI. Zjazdu Techników polskich w poszczególnych sekcyach zawodowych i tak techników: komunikacyi lądowej z sekcyą dróg żelaznych, budowli wodnych. budowy i hygieny miast, mechaników, architektów i budowniczych, chemików, gazownictwa, elektrotechników, górników, hutników i wiertników, a nadto ogólna sekcya zjazdu.

Na obradach tych powzięto szereg uchwał fachowych, dążących do unormowania stosunków zawodowych i rozszerzenia idei i ziszczenia projektów i planów zmierzających do podniesienia Polski na polu technicznem itp.

Obrady, w których brało udział przeszło 600 uczestników zjazdu zakończyły się wczoraj.

Popołudniu tego dnia o godzinie 5 zebrali się uczestnicy zjazdu w auli „Collegii novi", by wysłuchać sprawozdań z prac poszczególnych sekcyi. Przewodniczył prezes Tow. Techników w Warszawie, inż. Drzewiecki. Po zagajeniu zebrania inż. Ciechanowski przedstawił stan finansowy Ogólnego Związku Techników polskich, poczem obecni udzielili wydziałowi absolutoryum. Z kolei nastąpiły sprawozdania prezesów zjazdów zawodowych.

Inż. Maywald przedstawił prace i uchwały zjazdu Techników dróg lądowych i sekcyi kolei żelaznej, r. dw. Ingarden techników budowli wodnych, wiceprezydent Sare techników budowy i hygieny miast. Między innymi zjazd ten domaga się utworzenia katedry budownictwa miast przy politechnice we Lwowie. Dalej inż. Łatkiewicz zdał sprawę z czynności mechaników, architekt. Rawski sekcyi architektów i budowniczych, inż. St. Szymański sekcyi techników-chemików, która uchwaliła dążyć do utworzenia ogólnej organizacyi che-

ników w Krakowie i we Lwowie, z sekcyi zaś gazownictwa zdawał relacyę inż. St. Dąbrowski.

Działalność zjazdu górników, hutników i wiertników przedstawił następnie inż. Jan Brzostowski, nadmieniając, iż zjazd ten postanowił, by górnicy, hutnicy i wiertnicy nie absentowali ogólnych zjazdów techników polskich, lecz owszem, by jak najliczniej brali udział w wspólnych pracach.

Inż. Rodbert zaznajomił obecnych z pracami zjazdu elektrotechników, radca Horoszkiewicz zaś sekcyi ogólnej, która domaga się, by w łonie organizacyi technicznych utworzyć towarzystwa zajmujące się zawodowem kształceniem w specyalnych gałęziach.

Do stałej delegacyi z poszczególnych, wyżej wymienionych zjazdów, weszli inżynierowie: Maywald, Ludw. Regec, wiceprez. Sare, inż. Łatk..wicz, archit. Rawski, inż. techn. Teodorowicz, inż. Jan Brzostowski, Aleksander Rottert i inż. Rolle.

Sprawozdania i wnioski obecni na sali przyjęli z wielkiem uznaniem i oklaskami.

Z kolei inż. Łutosławski wygłosił referat p. t. „Sprawa utworzenia Towarzystwa Nauk Technicznych w Krakowie“. Nad referatem tym wywiązała się ożywiona i obszerna dyskusya, w której między innymi zabierali głos: rektor politechniki Hauswald, prof. r. dw. Franke, r. dw. Ingarden, inż. Żeleński, inż. Obrębowicz. Uchwalono rezolucyę inż. Obrębowicza w brzmieniu następującem: „VI. Zjazd techników uznaje za konieczność utworzenie Tow. nauk technicznych i poleca Radzie stałej, aby wysłuchawszy życzeń wypowiedzianych w sprawie utworzenia tego Towarzystwa, postarała się w jak najkrótszym czasie stworzyć to Towarzystwo w sposób, jaki uważa za najwłaściwszy“.

Następnie postanowiono VII. zjazd o ile możności zwołać w r. 1914 w Warszawie.

Zjazd zamknął przemówieniem prezes inż. Drzewiecki, wyrażając podziękowanie Uniwersytetowi, miastu, władzom, instytucyom i członkom, którzy wiele poświęcili pracy dla uświetnienia zjazdu.

Na tem zakończyły się prace zjazdu. Dziś uczestnicy jego wyjeżdżają na wycieczkę do Sierszy, a następnie do Kobierzyna. Jest także projektowaną wycieczka do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Niezależnie od powyższego sprawozdania, zamieścimy w następnym numerze obszerniejszy artykuł poglądowy o tym, tak doniosłego znaczenia zjeździe.

Przejazd namiestnika i marszałka. Dziś o godz. 4 nad ranem przejechali przez Kraków, udając się do Lwowa namiestnik Bobrzyński i marszałek hr. Gołuchowski.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym są następujące ważniejsze sprawy: 1) uregulowanie hipoteki Wawelu; 2) Sprawozdanie Dra Kopery o muzeum w Rapperswilu i przyznanie subwencyi tej instytucyi. Na porządku dziennym posiedzenia tajnego: nominacya urzędnika konceptowego w IX klasie rangi i przyznanie emerytur wdowom po zmarłych sługach miejskich.

Metamorfozy pomnika Jagiełły w Krakowie. Jak donoszą z Paryża, czwarta i ostatnia figura, zdobiąca tył pomnika, poszła do odlewu i to w zmienionej zasadniczo formie kompozycyjnej. Miast „słowianina kruszącego pęta“, stanie postać oracza, lepiej bowiem — zdaniem autora — przedstawi się alegoryom zwycięstwa, niż Herkules słowiański. Także postać króla, który, jak wiadomo, siedzi na pomniku w szkicu gipsowym — będzie w ostatecznym odlewie dźwignięta w strzemionach.

Karol Adwentowicz w teatrze krakowskim. Zaangażowany przez dyrekcyę teatru krakowskiego wystąpi Karol Adwentowicz po raz pierwszy we czwartek 19 b. m. w jednej z swych ról popisowych, w roli Kastora Rosmera w dramacie Ibsena „Rosmersholm“. Karol Adwentowicz to dziś pierwszy w Polsce odtwórca ról współczesnego repertuaru. Kreacye jego ról Ibsenowskich wzbudziły tak we Lwowie, gdzie przez szereg lat pracował na scenie teatru miejskiego, jak w Warszawie i Krakowie, gdzie występował gościnnie, bardzo wielkie zainteresowanie i entuzyazm u publiczności, jak i słowa trwałego uznania ze strony krytyki. Kiedy teatr lwowski w r. 1910 gościł w Wiedniu, krytyka tamtejsza i to najpoważniejsza (Auerheimer, Hevesi i i.), po przedstawieniu „Upiorów“ Ibsena, orzekła, iż Adwentowicza jako aktora o olbrzymim twórczym talencie, można postawić obok Zacconego i Kainza, dwu najwybitniejszych światowych artystów dramatycznych.

Adwentowicza pozna Kraków w najznakomitszej jego roli, w „Peer Gyncie“ Ibsena, którą grał we Lwowie w ciągu sezonów 1910/11 i 1911/12 kilkadziesiąt razy przy stale wypełnionej widowni. Przepiękne dzieło Ibsena ujrzy Kraków z końcem b. m.

Wiec kolejarzy. Wczoraj przed południem w cyrku „Edison“ odbył się wiec kolejarzy z Galicyi zachodniej. Pierwszy wygłosił p. Kaczanowski ze Lwowa referaty: „O regulacyi płac aż do roku 1911“ i „Odrzuceniu wniosku Tomschika przez parlament o wstawienie do budżetu 17 milionów dla kolejarzy“. Następnie zabrał głos poseł Daszyński, który ostro krytykował stanowisko parlamentu i Koła polskiego wobec żądań funkcyonaryuszów kolejowych, poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą niezadowolenie rządowi i parlamentowi za obojętne traktowanie stanu kolejarskiego.

Wieczorny kurs handlowy dla prawników. W październiku b. r. zamierza Akademia handlowa w Krakowie przystąpić do otwarcia wieczornego kursu handlowego dla prawników. Kurs ten ma na celu dać ukończonym, wzgl. kończącym studya prawnikom i urzędnikom, pracującym w administracyi, skarbie i sądzie i t. p. pewną sumę wiedzy z dziedziny buchalteryi, nauki o handlu i bankowości.

Kurs obejmuje 80 godzin wykładowych i trwać będzie 10 tygodni. Wykłady odbywać się będą 2—4 razy w tygodniu, w czasie od 6—8 lub od 7—9 wieczorem. Opłata za cały kurs wynosi 30 kor. Minimalna liczba frekwentantów wynosi 25 — maksymalna 30 osób.

Z uwagi na użytek, jaki projektowany kurs przynieść może prawnikom zawodowym, którzy niejednokrotnie mają sposobność stykania się ze sprawami z dziedziny powyższych nauk, byłoby pożądanem, aby kurs, o którym mowa, przyszedł do skutku i znalazł jak najliczniejszy zastęp zwolenników.

Ćwiczenia karabinami. Wczoraj rozpoczęły się ćwiczenia karabinami dla członków „Sokoła“ i będą się odbywać stale co niedziela od 10-tej przedpołudniem. Ćwiczenia rozpoczynają się od najelementarniejszych obrotów i chwytów, dlatego każdy nowoprzystępujący może być w nich dokładnie wyćwiczony.

Jak największy udział ochotników do tych pięknych a rycerskich ćwiczeń zawsze pożądany.

Sprzedaż jabłek. Znaczny urodzaj na jabłka utrudnia oryentacyę co do cen, miejsca zbytu i t. p., zarówno właścicielom sadów jak i odbiorcom owoców, przeto ogólnym interesie będzie, gdy wszelkich informacyi, udzielanych bezpłatnie, zasięgać będą strony u krajowego instruktora ogrodnictwa (Dr. St. Goliński na Groblach 5, Kraków). Nadmienić należy, że w zakładzie sadowniczym „Piast“ w Wieliczce, znajduje się wielka prasa do tłoczenia jabłek na jabłecznik, przysłana przez c. k. Ministerstwo rolnictwa. Informacye co do warunków używania prasy przez właścicieli jabłek, udzieli Zarząd wspomnianego zakładu sadowniczego.

Bogactwo Francyi. Znany statystyk d'Avenel wydał interesującą książkę o bogactwie Francyi. We Francyi nie można łatwo podać wysokości poszczególnych majątków prywatnych, gdyż republika nie zna podatku dochodowego. Na ogół główną podstawę dochodów podatkowych stanowi podatek spadkowy. A ponieważ podatek ten pobiera się od danego majątku tylko na wypadek śmierci właściciela, a więc co pewien czas, podawanie wysokości majątków ma bardzo problematyczną wartość. Daty i cyfry d'Avenela nie budzą tedy tego zaufania, co tablice statystyczne Martina, który ceni majątek Kruppów na 290 milionów, a księcia Henckel von Donnersmarek na 260 milionów marek.

Według d'Avenela prywatne majątki Francyi wynoszą koło 235 miliardów, z czego 110 miliardów przypada na ruchomości, 70 na posiadłości wiejskie, 50 na nieruchomości w miastach.

Trzecia część Francuzów nie posiada żadnego majątku, 4 miliony Francuzów mają razem 1 miliard, co na głowę wynosi 253 fr; 3·5 miliona Francuzów posiada razem 4½ miliarda, więc 1260 fr. na głowę; 1·5 miliona Francuzów posiada każdy po 21.000 fr.; 240.000 Francuzów po 50.000 — 100.000 fr.; 155.700 Francuzów po 100.000 — 250.000 fr.; 54.000 Francuzów po 250.000 — 500.000 fr,; 25.000 Francuzów po 500.000 — 1 mil. fr.

Teraz kolej na milionerów, z których 10.900 posiada razem 2 miliardy majątku; pojedyńcze majątki z nich obracają się między 1 a 2 milionami. — 4220 Francuzów posiada po 2—5 mil. fr.; 595 Francuzów po 5—10 mil. fr. 280 Francuzów po 10—50 mil. fr.; 70 Francuzów po więcej niż po 40 mil. fr. — Paryski Rothschild ma 20 milonów rocznego dochodu, tyle co ongi król Ludwik XIV. Tysiąc Francuzów ma po 200.000 fr. rocznie; 350 po 0·5 mil. fr. rocznie; 120 po więcej niż milion fr. rocznie; 50 po więcej niż 3 mil. fr. rocznie i 10 po więcej niż 5 mil. fr. rocznie.

Dzisiejsi królowie czekolady, cukru, szampana i stali są bogatszymi niż kiedyś królowie Francyi.

Z teatru.

„Mezalians“. Komedya w 3 aktach (4 odsłonach) B. Shav'a.

„To tak w każdym z nas coś woła — jakaś historya wesoła, a ogromnie przez to smutna...“ Nie wiem dokładnie, mocą jakich skojarzeń przyszły mi na pamięć powyższe słowa w chwili, gdym sobie zdawał sprawę z wrażeń, odniesionych w teatrze podczas sobotniego wieczoru, lecz sądzę, że nie pomylę się, twierdząc, iż stało się to drogą kontrastu. Zaś znaczenie tego przeciwieństwa nabierze właściwego wyrazu w świetle prastarej, dowcipnej mądrości gre-

ckiej, która głosiła, że tę samą drogę trzeba odbyć, czy się dąży od podstawy na szczyt, czy ze szczytu ku podstawie.

Stąd niedaleko do wniosku, że każda historya smutna może być bardzo wesołą.

Dowodem wystawiony w sobotę na krakowskiej scenie „Mezalians" p. Bernarda Shav'a. Kto się chce przekonać naocznie, że w tem wszystkiem, co zwykł uważać za źródło smutku lub nawet rozpaczy, mieści się wiele, bardzo wiele śmiechu — niech spieszy w podwoje teatru.

Otworzą się przed nim gościnne progi domostwa pp. Tatleronów, którzy z pomocą swych dzieci i gości pouczą go, że w naszych smutnych losach niema wprawdzie wiele sensu, lecz za to jest wiele literatury i to przeważnie tej już przeczytanej.

Trzeba jednak być do takiej lekcyi bodaj trochę przygotowanym; trzeba przedewszystkiem umieć się śmiać, trzeba pamiętać, że skala śmiechu jest zazwyczaj szerszą od skali głosu. Tego przygotowania przeważnej części naszej publiczności brak. Być może, że jest to zjawiskiem normalnem i naturalnem wobec faktu, że teatr krakowski od długiego czasu nie starał się o rozwój lub bodaj podtrzymywanie kultury teatralnej — lecz mimo to, należy fakt ten stwierdzić, ze względu na jego skutki. Ich wyrazem było ogólne zakłopotanie publiczności, która nie bardzo wiedziała jaką ma zająć postawę wobec odgrywanej sztuki. Szereg momentów, w których wybuchał szczerszy i swobodniejszy śmiech, dowodził zbyt częstego nieporozumienia; — do nich należą też oklaski, jakiemi przyjęto pytanie „pana Strzelca", zwrócone do Percivala, w chwili, gdy ten domaga się wyznania prawdy. A nieporozumienia te były tem widoczniejsze, że sobotnie przedstawienie można uważać za jaskółkę, zwiastującą lepsze czasy dla krakowskiej sceny. Inny duch z niej powiał.

Zapanowała sztuka swych praw i przywilejów świadoma. „Mezalians" sztuka, rojąca się od pozornych sprzeczności, najeżona prostemi i staremi jak świat prawdami, wypolerowanemi błyskotliwym dowcipem, który otwiera przed zdumionym widzem coraz nowe „kąciki" widzenia na rzekomo coraz nowe zagadnienia — jest bardzo trudnem zadaniem dla reżyseryi. Trzeba istotnie mistrzowskiej ręki, którąby zdołała dzierżyć w dłoni sieć całą misternych sprężyn — nie pomieszać ich wzajemnie a równocześnie nie spuszczać z oka istoty rzeczy. Czynność reżysera w tej sztuce, określa jedna z jej postaci, owa polska akrobatka, gdy mówi, że biblię należy czytać, żonglując przytem sześcioma srebrnemi kulami. Nie wiele jest sztuk, w którychby można znaleść równie wielką ilość niebezpieczeństw, czyhających ze wszech stron na reżysera, by go uwieść i zepchnąć z właściwej drogi. Przyznać należy, że reżyserya sobotniego przedstawienia niebezpieczeństw tych zdołała uniknąć. „Mezalians" miał od początku do końca jednolity, tak w swej istocie trudny do schwycenia i ujęcia ton, nie schodząc ani do poziomu farsy, ani też nie wznosząc się na wyżyny społecznego moralizowania. Zasługa ta przypada w pierwszym rzędzie p. Pawlikowskiemu, który zdawszy sobie sprawę z charakteru i właściwości indywidualnych zarówno autora jak i jego dzieła — ten właśnie charakter i te właściwości uznał za podstawę swej pracy, nie wypaczając ich ani niewłaściwą obsadą, ani szeregiem momentów, które byt swój zawdzięczają jego własnej pomysłowości.

Rzecz jasna, że nie mała część zasługi należy się również grającym w sztuce artystom. Na pierwszy plan wybił się p. Bończa w roli strzelca. Jest ona w „Mezaliansie" bezsprzecznie najtrudniejszą. Od sposobu jej ujęcia i odegrania zależy w dużej mierze sukces artystyczny całej sztuki. Postać strzelca, niezmiernie skomplikowaną, utrzymana przez autora z zadziwiającą zręcznością na wąskiej granicy oddzielającej pół-świadomego kretyna od półświadomego błazna, wymaga wielkiej czujności i wielkiego zasobu taktu artystycznego, wsparteg z jednej strony o inteligencyę, z drugiej o intuicyę. I trzeba przyznać, że p. Bończa wywiązał się ze swego zadania bez zarzutu.

Z kolei należy wymienić p. Pytlińską w roli Liny Szczepankowskiej, która wdziękiem swej miłej postaci i junaczej młodości okrasiła rzecz całą urokiem piękna. Jedynie może głos w pierwszych zwłaszcza scenach wywoływał pewien niepożądany rozdźwięk; wspominam o tem z uwagi na wymóg, mocą którego żaden, nawet najdrobniejszy moment gry aktorskiej nie powinien ani wykraczać poza granice sztuki, ani się przed jej granicą zatrzymywać. Role obojga pp. Tarletonów znalazły doskonałych wykonawców o osobach p. Siemaszki i p. Czaplińskiej. Pierwszy rozwinął grę z niebywałą energią, pełną interesujących i trafnych szczegółów, które dowodziły, że przy odpowiednich warunkach, przy koniecznym dla sztuki nastroju, talent tego artysty ma jeszcze wiele do powiedzenia. Dopełniali zespołu p. Jarszewska w roli Hypatyi, córki pp. Tarletonów, p. Stanisławski jako młody Summerhays, p. Kosiński jako Lord Summerhays, tudzież pp. Maryański i Biegański, pierwszy w roli młodego Tarletona, drugi Joela Percivala.

F. Batyżowiecki.

Ze sportu.

„Cracovia" — **„Hertha"** (Wiedeń) 3:3 (1:1).

Wczorajsze zawody mimo deszczu zgromadziły dosyć liczną publiczność, która z zainteresowaniem śledziła przebieg gry, może najładniejszej w obecnym sezonie. Goście zaraz od początku przenoszą grę pod bramkę „Cracovii"; już w pierwszej minucie pada ostry strzał bardzo przytomnie obroniony przez p. Rogalskiego. „Hertha" utrzymuje się przez 15 m. na polu białoczerwonych i w tym czasie zdobywają goście pierwszą bramkę, po której „Cracovia" zaczyna grać żywiej, coraz częściej napad jej przechodzi za połowę i zagraża bramce biało-niebieskich. W 38 min. Kowalski odbiera piłkę środkowemu pomocnikowi Lanzerowi, oddaje Dąbrowskiemu, ten centruje do Dobrzańskiego, który celnym strzałem wyrównuje grę. Białoczerwoni podnieceni powodzeniem, atakują w dalszym ciągu, nie wyzyskują jednak kilku bardzo korzystnych pozycyi.

Po pauzie gra toczy się najpierw w środku boiska, wkrótce jednak widoczną staje się przewaga gości. W 10 min. lewy skrzydłowy prowadzi piłkę wzdłuż całego pola i strzela drugą bramkę dla swych barw. Zawiniła tutaj obrona, zbyt daleko odsuwając się od swego stanowiska. Niedługo potem uzyskują goście punkt nr. 3. Białoczerwoni nie detonują się tem powodzeniem gości, lecz pracują pełną parą i już w dwie minuty później zdobywają gola strzelonego z rzutu karnego przez p. Trauba.

Następuje szereg ładnie kombinowanych ataków, z których jeden zostaje uwieńczony golem strzelonym przez p. Dąbrowskiego.

Wynik nierozstrzygnięty uzyskany w spotkania z pierwszoklasową drużyną, jest dla „Cracovii" zaszczytnym.

Goście odznaczają się dobrą techniką i wielką rutyną. W „Cracovii" odczuwano brak p. Singera, którego bardzo słabo zastępuje p. Owsionka, dobrze natomiast grał środkowy napastnik, prawy skrzydłowy i bramkarz.

Cornery 9:8 dla „Cracovii".

Sędzią był p. Nemetz z Pragi.

Cracovia Rez. — „Makkabi" 2:2.

Korespondencye.

Zakopane, 15 września.

Wybory do rady gminnej. Dotychczasowe wszelkie narzekania na zakopiańskie porządki wymagają pewnego zmodyfikowania, bo ujawnia się już obecnie, iż winę ponosi tutaj nietylko Rada gminna, rekrutująca się przeważnie z żywiołów mało uspołecznionych, nietylko klimatyka, ale przedewszystkiem inteligencya miejscowa, zdradzająca jeszcze więcej braku uspołecznienia, aniżeli „bracia górale".

Wszędzie, gdzieby panowały stosunki analogiczne do zakopiańskich, inteligencya poczuwałaby się do potrzeby współdziałania z ludnością miejscową, a gdyby współdziałanie spotykało się z uporem tej ludności, uważałaby za stosowne wyrabianie poczucia obywatelskiego i odczucia interesów własnych w rozwoju środowiska.

U nas inaczej. Inteligencya ogranicza się jedynie do głośnego krytykowania stosunków miejscowych, a od realnej pracy się usuwa.

Dowodem tego są ostatnie ponowne wybory do Rady gminnej z drugiego i trzeciego koła wyborczego, zarządzone przez Zwierzchność gminną na skutek zniesienia tamtegorocznych wyborów z dnia 12 i 13 lipca przez namiestnictwo.

Stosunki w Radzie gminnej przedstawiają się mniej więcej w ten sposób:

Na 36 członków Rady jest jedenastu radnych z inteligencyi, resztę stanowią górale. Współżycie między temi sferami kulało zawsze; inteligencya bowiem nie zdołała sobie zyskać tyle zaufania, by wnioski jej, zdążające do podniesienia Zakopanego, otrzymały poparcie radnych-górali, górale zaś widzą rozwój Zakopanego nie jako uzdrowiska. ale jako miasteczka.

Dowodzi tego chociażby przedstawienie przez Zwierzchność gminną p. ministrowi Długoszowi żądań kreowania w Zakopanem sądu, urzędu podatkowego i t. d., podczas gdy o doraźnych potrzebach zakopiańskich zapomniano zupełnie.

Jest to oczywiście zupełnie źle zrozumiany interes własny górali. Z chwilą bowiem, kiedy Zakopane stanie się miasteczkiem, a przestanie być uzdrowiskiem, zmaleje frekwencya gości, z których żyje ludność miejscowa.

Niema bowiem mowy o tem, ażeby Zakopane uprzemysłowiło się nawet w razie dojścia do skutku... kolejki na Swinnicę.

Dysonanse w Radzie gminnej udaremniają i jedno i drugie.

Sposób wyjścia może być tutaj dwojaki: albo, żeby inteligencya zyskała większość w Radzie i wtedy zabrała się rzeczywiście do pracy, wskazując góralom, jak pracować należy; albo, żeby mimo swej mniejszości zyskała jakikolwiek *modus vivendi*, zaprzestając dotychczasowej swej bezczynności i t y l k o głośnego krytykowania.

Niestety, inteligencya w żadnym kierunku nie pracuje. Przy wyborach obecnych nie odegrała żadnej roli, nie biorąc w nich zupełnie udziału.

A przecież mogła przynajmniej w II. kole wyborczem, gdzie ma przeszło 33 prc. wyborców, zyskać kilka mandatów, przecież mogła w III. kole, którego większość stanowią górale, przez wysunięcie kandydatur górali, życzliwie usposobionych dla inwestycyi zakopiańskich wprowadzić kilku do Rady i w ten sposób umożliwić realną pracę.

Przy wyborach zwyciężyła partya „magistracka", nie znajdując żadnej kontragitacyi. Była nawet tak pewną swego zwycięstwa, że na wybory z III. koła ściągnęła zaledwie 66 wyborców na 1.080 uprawnionych do głosowania. — W II. kole, złożonem przeważnie z przemysłowców, zainteresowanie wyborami było już znaczniejsze; na 96 uprawnionych do głosowania, głosowało 40,

Wybory dały następujący wynik:

W III. kole weszli do Rady pp.: Hyc Józef „Magdzin", Gawlak Mikuda Józef, Bachleda Curuś Józef, Roj Wojciech Szczepaniow, obecny wójt Cudzich Józef, Pawlikowski Wawrzyniec.

Na zastępców wybrano pp.: Stachonia Koszarka Józefa, Hyca Krętego Jana, Gąsienicę Jacaka Józefa.

II. koło wyborcze uzupełniło się wyborami panów:

Dra Andrzeja Chramca, Galicy Józefa, Dzikiewicza Władysława, Kubina Jana Brzegowiana, Dańca Władysława, Cukiera Jana; jako członkami Rady, zaś pp.: Wojciecha Brzegi, Tadziaka Andrzeja i Krzeptowskiego Władysława, jako zastępcami.

Wielce charakterystycznym jest fakt, że przy obecnych wyborach Dr Chramiec kandydował z II. Koła.

Demokracya a sejmowa reforma wyborcza.

Wywiad z wybitnyn posłem sejmowym z obozu S. P. D.

Lwów, dnia 15. września.

Wasz sprawozdawca miał dziś sposobność informowania się u wybitnego posła na Sejm Krajowy w sprawie stanowiska polskiej demokracyi wobec reformy wyborczej.

— Panie pośle — zacząłem — pozwól pan, że powinszuję sukcesu, odniesionego w ostatnim tygodniu.

— O jakim sukcesie pan mówi?

— Nie ulega przecież wątpliwości, że zdecydowane stanowisko, jakie zajął obóz demokratyczny w ciągu ostatnich rokowań, jest w wielkiej mierze i pańską sprawą i zasługą, że do ujednolicenia stanowiska stronnictw demokratycznych w wysokim stopniu przyczyniły się kryterya sytuacyi, jakich pan dostarczył słowem i pismem.

— Niezaprzecznie sytuacya jest obecnie o wiele jaśniejsza. Zwłaszcza w obozie demokratycznym. Sprowadzenie stanowisk wszystkich trzech stronnictw demokratycznych do wspólnego mianownika, aczkolwiek tyczy się jedynie kwestyi reformy wyborczej — uproszcza bardzo dalsze rokowania.

— Jak to należy rozumieć?

— Obecnie stają naprzeciw sobie — oczywista w społeczeństwie polskiem, bo o Rusinach na razie nie mówię — dwie linie bojowe: konserwatywna i demokratyczna. Przed kilku zaś dniami było, a właściwie tylko mówiono o czterech frontowych liniach, rzekomo wzajem się zwalczających. Przypadkowa czy zamierzona, niespodziana czy przewidywana — pominiemy to! — fuzya trzech stronnictw demokratycznych (polskiej demokracyi, ludowców i narodowej-demokracyi) w sprawie reformy wyborczej sprawiła, że przeciw stanowisku konserwatystów stoi obecnie tylko jedna platforma, t. j. wspólna platforma polskich stronnictw demokratycznych.

— A czy można wiedzieć, jak się przedstawia w szczegółach ta wspólna platforma?

— Na to pytanie muszę panu niestety odmówić odpowiedzi. Szczegóły projektów, jakie przedstawiły wszystkie trzy kluby demokratyczne, muszą do pewnego czasu pozostać w tajemnicy i mogą być tylko poufnie traktowane.

— Jakie konsekwencye pociągnie za sobą ta zgodność projektów wszystkich stronnictw demokratycznych w kwestyi reformy?

— Spodziewam się, że znaczne. Dotychczas te sfery, którym – powiedzmy, niezbyt zależało na rychłem doprowadzeniu do skutku dzieła reformy, zasłaniały się nietylko obstrukcyjną postawą Rusinów, lecz również i niezgodnością, panującą wśród demokratycznych stronnictw polskich. Była to dogodna bardzo wymówka, doskonałe upozorowanie własnej bierności. Dopóki stronnictwa demokratyczne nie są w zgodzie, dopóki jedno ciągnie do Sasa, a drugie do lasa — mówiono w tych sferach — nie można sprawy reformy wyborczej pchnąć z punktu martwego, w jakim ugrzęzła. Obecnie wymówka ta odpada. Konserwatyści wiedzą teraz, czego stronnictwa demokratyczne żądają. Lecz co więcej. Wiedzą, że wszystkie trzy stronnictwa żądają — abstrahując od minimalnych różnic w poszczególnych projektach tego samego. Konserwatyści znaleźli się zatem wobec konieczności zmiany swej dotychczasowej taktyki.

— Jakie horoskopy stawia zatem pan poseł na najbliższą przyszłość?

— Panie łaskawy, horoskopów wogóle lepiej nie stawiać. Realny polityk liczy się tylko z faktami i z nich wysnuwa logiczne wnioski. Otóż faktem jest, że skonsolidowana obecnie co do sprawy reformy wyborczej opinia demokratyczna, na dalsze kunktatorstwo ze strony konserwatywnej nie pozwoli. Konserwatyści zdeklarowali się przed tygodniem jako zwolennicy reformy wyborczej. Taka platoniczna deklaracya wystarczyła, jak długo zasłaniać można było się rozbieżnością stanowisk demokratycznych. Teraz już nie wystarcza. Teraz domagać się będziemy już nie ogólnikowych deklaracyi, lecz wejścia w meritum sprawy. Obecną przerwę w rokowaniach powinni wyzyskać konserwatyści w ten sposób, aby przeprowadzić gruntowne narady nad tem, w jaki sposób mogliby się przyczynić do ujednolicenia stanowiska całego społeczeństwa polskiego w kwestyi reformy, do jakich granic dojść mogą ofiary, jakie poczynić mogą dla wielkiego celu, który nam wszystkim przyświeca. Bo, że bez ofiar obejść się nie może, to rzecz jasna. Wszak i obozy demokratyczne, a zwłaszcza miejskie, ponoszą wielkie ofiary, byle tylko dzieło reformy doprowadzić do skutku.

— Kiedy zatem wedle zdania pana posła skrystalizuje się opinia polska w sprawie reformy?

— Powinna się skrystalizować już w najbliższych dniach. We wtorek zostaną podjęte napowrót rokowania. Konserwatyści powinni jasno i niedwuznacznie powiedzieć, czego żądają a co dają. Jeśli się okaże, że nad stanowiskiem demokratycznem a stanowiskiem konserwatywnem może być rzucony pomost zgody, wówczas już w najbliższym czasie możnaby przystąpić do rokowań z Rusinami, wówczas obecne dwie linie frontowe polskie zamieniłyby się w jedną tylko, którąby wtedy tem śmielej i pewniej mogła się zwrócić przeciw linii bojowej ruskiej.

— A jak sobie pan poseł wyobraża rokowania polsko-ruskie?

— O tem nie mówmy na razie. Chętnie służyć panu będę w tym względzie informacyami, ale... po skonsolidowaniu wszystkich stronnictw polskich w kwestyi reformy. Było to właśnie błędem, że z Rusinami pertraktowano, zanim ujednolicono *modus procedendi* po stronie polskiej. To ich właśnie ośmielało do stawiania wygórowanych żądań, to powodowało ich pozorną nieugiętość. Zniknie ona, kiedy zobaczą, że mają do czynienia z jednym obozem polskim, skupiającym wszystkie stronnictwa, a nie jak dotychczas – z kilkoma, wzajem się zwalczającemi platformami.

— Pozwoli zatem pan poseł, że poproszę wtedy o dalsze informacye, specyalnie tyczące się stanowiska względem Rusinów, kiedy się powiedzie próba sprowadzenia żądań wszystkich stronnictw polskich do jednej platformy.

— Ależ i owszem.

Na tem skończyła się nasza rozmowa.

ALEKSANDER KIELLAND.

Na torfowisku.

Z norweskiego przeł. *J. S.*

Hen wysoko nad polami leciał stary, mądry kruk.

Podążał daleko na zachód, aż ku wybrzeżu morskiemu, aby odkopać ucho wieprza, które przed laty zachował był na czarną godzinę. Godzina ta nadeszła: była późna jesień i brak pożywienia bardzo się dawał we znaki.

— Gdy leci jeden kruk, — powiada stary Brehm — należy tylko rzucić okiem dokoła, a z pewnością dojrzysz całą ich gromadę.

W tym jednak wypadku najbystrzejsze nawet oko nie dojrzałoby było drugiego wędrowca powietrznego: stary, mądry kruk był i pozostał sam. Powolnemi a potężnemi uderzeniami czarnych jak węgiel skrzydeł siekł mgliste powietrze i w milczeniu mknął na zachód. Przenikliwe oczy jego badały pilnie rozścielającą się pod nim równinę. I wezbrał gniew w piersi starego ptaka.

Z roku na rok wzrastała tam w dole ilość żółtych i zielonych zagonów, z roku na rok malało i kurczyło się rozległe niegdyś torfowisko. Jakby z pod ziemi wyrosły małe pękate domki z czerwonymi dachami i nizkimi kominami, z których brudnymi kłębami buchał gryzący dym torfowy i zatruwał powietrze. Wszędy ludzie, wszędy ślady ich obecności!

Przypomniał sobie stary mądry ptak, jak wyglądały te okolice za dni jego młodości — dawno, bardzo już temu dawno: była to wtedy ziemia obiecana dla mądrego kruka, posiadającego gniazdo rodzinne: dokoła ciągnęły się, jak okiem sięgnąć, bagna i wydmy, zamieszkałe przez mnóstwo zajęcy i całe stada drobnego ptactwa błotnego; na brzegach licznych jeziorek gnieździły się dzikie gęsi, których jaja były wielkie i smaczne. Wszystkiego, czego dusza i żołądek kruczy zapragnie, było wtedy podostatkiem na olbrzymiem dzikiem torfowisku.

Teraz zaś przed oczami starego kruka złociły się niwy i zieleniały łąki, wzrok jego drażnił widok płaskich dachów, co, jak rdzawe plamy rozsiadły się tam i sam, oczy jego gryzł czarny dym ognisk ludzkich. Żywności śladu nawet nie było. Musiał więc on, sędziwy, czcigodny ptak lecieć hen daleko na zachód, aż ku wybrzeżu morskiemu, aby odkopać nędzne ucho wieprza...

Ludzie... o ludzie!... Poznał ich dobrze stary, mądry kruk.

Wyrósł wśród ludzi, i to wśród najszlachetniejszych z ludzi. Lata dziecięce i młodzieńcze spędził na podwórzu pałacowem w pobliżu miasta.

A teraz, gdy wypadało mu przelatywać ponad tym starym pałacem, wzbijał się zawsze wzwyż, bojąc się, by go kto z domowników nie poznał. Gdy razu pewnego z wyżyny swego lotu dojrzał w parku pałacowym samotną postać kobiecą, zdawało mu się, iż jest to jego panienka w wysokiej, upudrowanej peruce francuskiej. Nie liczył stary ptak lat; to też nie

Akademia handlowa
w Krakowie.

Z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczął się w Akademii handlowej w Krakowie nowy rok szkolny. Śledząc bacznie rozwój tej tak ważnej dla świata handlowego uczelni, skonstatować musimy z zadowoleniem stały wzrost szkoły tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym materyału uczniowskiego. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy skromna szkoła handlowa mieściła się w Krakowie w domu Archiwum miejskiego przy ulicy Siennej.

Dziś zajmuje Akademia handlowa wspaniały gmach naprzeciw Uniwersytetu Jagiellońskiego. Gmach o trzech piętrach, mający dwa fronty, jeden z widokiem na planty, drugi wychodzący na ulicę Kapucyńską, mieści w sobie obok czteroklasowej wyższej szkoły handlowej, męską i żeńską dwuklasową szkołę handlową, kurs abituryentów, kurs dla absolwentek szkół średnich, uzupełniającą szkołę handlową, wieczorny kurs handlowy dla dorosłych, wreszcie kurs handlowy dla prawników.

W krakowskiej Akademii handlowej mogą przeto znaleść sposobność do nabycia wiadomości z przedmiotów handlowych wszystkie warstwy męskiej i żeńskiej młodzieży. Może w niej znaleść sposobność do pogłębienia wiedzy fachowej w kierunku teoretycznym również młodzież, pracująca już w zawodzie handlowym, mająca w tej mierze do dyspozycyi uzupełniającą szkołę handlową, oraz kurs wieczorny dla dorosłych, względnie specyalne kursa buchalteryi.

Jądro Akademii handlowej stanowi wyższa szkoła handlowa, w której nauka rozdzielona jest na cztery lata. Znakomity dobór sił nauczycielskich, wśród których obok zawodowych teoretyków, nie brak wybitnych praktyków oraz bogate zbiory naukowe, jak biblioteki, gabinety (geograficzno-historyczny, fizykalny i przyrodniczy), zbiory towaroznawcze, pracownie (chemiczna, towaroznawcza i fotograficzna), wreszcie zbiory dokumentów handlowych — postawiły szkołę w rzędzie najpoważniejszych instytutów naukowych tego typu.

Rok rocznie opuszcza wyższą szkołę handlową liczny zastęp młodzieży, która, wyposażona we wszystkie potrzebne wiadomości zawodowe, otrzymuje bez większych trudności posady w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, oraz w instytucyach krajowych, jak i zagranicznych.

Dzięki temu zanika powoli przesąd, jaki niestety jeszcze nurtuje w pewnych warstwach społeczeństwa, jakoby szkoła handlowa była przytuliskiem dla mniej zdolnej młodzieży, względnie, jakoby szkoła taka była czemś niższem w porównaniu z innemi szkołami średniemi, a coraz bardziej wybija się w górę przeświadczenie, że właśnie szkoła handlowa wymaga najlepszego materyału uczniowskiego, albowiem jej zadaniem jest — przysporzyć społeczeństwu tęgich pracowników w dziedzinie handlu i przemysłu. Wszak wiemy aż nadto dobrze, iż handel i przemysł to główne podwaliny bogactwa narodów. Jeżeli tedy troska o dobrobyt kraju leży nam na sercu, musimy całą siłą starać się o podniesienie tych gałęzi zarobkowania przez dostarczenie handlowi i przemysłowi rąk, chętnych do pracy, i ludzi inteligentnych, wyposażonych w dostateczne przygotowanie zawodowe.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, jaka odpowiedzialność ciąży na młodzieży, poświęcającej się zawodowi handlowemu, widzimy w niej pionierów, podejmujących ciężką pracę nad gospodarczem odrodzeniem kraju; powinniśmy tedy pragnąć, aby szkoły handlowe skupiały w sobie najlepszy kwiat młodzieży, świadomej celów nauki.

Jakże pocieszający jest wobec tego fakt, iż, jak nas informuje Dyrekcya Akademii handlowej, zapisało się dotąd na tegoroczny kurs 115 słuchaczów.

Życzyć tylko wypada, aby słuchacze kursu abituryentów wytrwali w swym zamiarze poświęcenia się zawodowi handlowemu i aby nie dali się zwrócić z drogi, na jaką wstąpili.

Na zakończenie pozwolimy sobie przytoczyć parę dat, dotyczących tegorocznych wpisów do Akademii handlowej.

Do wyższej szkoły handlowej zapisało się ogółem 147 uczniów. Dwuklasowe szkoły handlowe męska i żeńska liczą 280 uczniów i uczenic. Na kurs absolwentek szkół średnich przyjęto 30 słuchaczek. Wpisy do szkoły handlowej uzupełniającej, oraz na kurs wieczorny dla dorosłych są w toku.

Dotąd zgłosiło się do szkoły uzupełniającej 38 praktykantów, zaś na kurs wieczorny 18 słuchaczów. Razem zapisało się na bieżący rok szkolny 628 osób, która to liczba do końca miesiąca prawdopodobnie znacznie jeszcze wzrośnie.

Grono nauczycielskie liczy 41 członków.

Korespondencya.

Przemyśl, 8 września.

Kwestya wyborów do Rady miejskiej, do których wkrótce zaczną się żywe przygotowania, nasuwa przypuszczenie, że odbędą się one wśród warunków nieco odmiennych niż poprzednie. Nie wyczuwa się tej „zaciętej konstelacyi“ politycznej i ostro przyciętych koalicyi, które znamionowały wszystkie walki polityczne ostatnich lat. Zwłaszcza wybory do zarządu gminy bywały zawsze jaskrawym wyrazem ustosunkowania sił politycznych i stronnictw.

Obecnie i wewnętrzne stosunki w radzie miejskiej zmieniły się. Tu metamorfozy zaś mają swe przyczyny w zjawiskach, które rozegrały się poza radą miejską. Szczególniejszą rolę odegrały wybory do Sejmu, odbyte jeszcze w r. 1908. Poróżniły one bowiem wcale wpływowego członka rady p. dr. Tarnawskiego, byłego posła Sejmowego, z obecnym posłem dr. Dolińskim tak dalece, że ten pierwszy pozwolił się wybrać głową klubu miejskiego, będącego organizacyą opozycyjną — radnych wszelkich odcieni i wyznań, niezadowolonych z kierunku rządów miejskich. I w samej właśnie takiej organizacyi, w osobliwym doborze materyału ludzkiego do tego klubu, w „treści“ jego była jego zguba, jego zgon. Nie długo trzeba było czekać, a klub, do którego przywiązywano wielkie nadzieje, właśnie i głównie z powodu jego rozważnego stanowiska i „rzeczowości“ w odniesieniu i do całokształtu i do poszczególnych spraw gminnych, ten klub się rozpadł po krótkim, a zaszczytnym żywocie. Rozsadziły go różnice wyznaniowe, które unicestwiły już większe dzieła niźli luźny klubik radziecki w Przemyślu. Poszedłszy w rozsypkę, wrócił swoim członkom wolną rękę i swobodę w stanowisku do spraw poszczególnych. Mimo to pozostało jeszcze wiele materyału palnego, który reprezentuje opozycya miejska t. zw. „nieprzejednana“, jednak tak świetnie reprezentowana, że słowa tych opozycyonistów, dyktowane zazwyczaj prawdziwem ukochaniem rozwoju miasta, często znajdują żywy oddźwięk w uchwałach pełnej rady. Bywa też niejednokrotnie, że w sprawach poważnych i zasadniczych dr. Tarnawski, nie mogący zapomnieć dr. Dolińskiemu jego wyboru na posła sejmowego — idzie z opozycyą, wytwarzając przynajmniej pozory, że nie godzi się z kierunkiem gospodarki miejskiej, który — co trzeba przyznać — w ostatnich miesiącach zmienił się ku lepszemu, choć przedstawia i dotąd znaczne braki. I te jednak dałyby się usunąć, gdyby nie „wadliwa konstrukcya maszyneryi gminnej“.

Contra.

---

wiedział, iż jest to zgrzybiała jej córka w czepku wdowim.

Czy dobrem było życie kruka na wielkopańskim dworze? Trudno to orzec... ot tak sobie — było ono znośnem. Jest to zresztą rzecz zapatrywania. Odżywiano go dowoli i uczono, czuł jednak, iż jest w niewoli: początkowo chodził z podciętem lewem skrzydłem, później kaleczenia tego zaniechano, chadzał więc i podlatywał wolno, „na parol rycerski“, jak zwykł był mawiać stary pan.

I złamał kruk parol rycerski, złamał pewnego pięknego poranka wiosennego, kiedy wesoło śmiało się słońce i kiedy zdala dojrzał młodą, piękną, uroczą samicę.

Odleciał za nią, a po niejakim czasie — zapewne po wielu, wielu latach — wrócił do dworu pańskiego. Ale jacyś nieznajomi, źli chłopcy powitali go gradem kamieni; starego pana i jego córki nie było widocznie w domu.

— Bawią zapewne w mieście — pomyślał kruk.

Po pewnym czasie przyleciał znów i znów spotkał się z takiem samem przyjęciem.

Obraził się stary, czcigodny ptak i odleciał na zawsze. Postanowił zerwać wszelkie stosunki z ludźmi; mógł więc sobie stary pan i jego córka latami całemi naprożno wyczekiwać powrotu jego — nie powróci nigdy. A pewnym był, że go oczekują.

Zapomniał wszystko, czego się był wśród ludzi nauczył. Trudne słówka francuskie, których go przymusowo uczyła w salonie panienka i o wiele łatwiejsze połajanki, których bez żadnego przymusu, z własnej woli nasłuchał się od służby! Wszystkie te mądrości ludzkie szybko wyszły mu z pamięci.

Dwa jedynie zdania jak dwa klejnoty dawnej swej uczoności ludzkiej zapamiętał stary ptak. Powtarzał je od czasu do czasu.

Gdy bywał w dobrym humorze, mawiał:

— Bonjour, madame!

Gdy zaś gniew nim targał, wołał z wściekłością:

— A, do czarta!!

C. d. nast.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY Filia w Krakowie.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor. — Fundusze rezerwowe 39 mil. kor.

Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. — Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty. Przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

Kantor główny znajduje się w lokalu parterowym (Rynek główny, Linia A-B L. 44).

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia



komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do Nowego Yorku:		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Martha Washington	14 września	Fraucesca	5 września
Argentyna	23 „	Keiser Franz Jozef I	23 „
Alice	12 paździer.	Columbia	3 paździer.
Laura	19 „	Sofia Houenberg	17 „
Marta Washington	26 „	Atlanta	31 „

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERIKANY

GOLDLUST i SKA

Biuro Spedycyjno-Komisowe, ulica Lubicz L. 7,

(naprzeciw dworca kolejowego)

Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Rathausstrasse 20.
Dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany Błonie 2, jako też: wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36, tudzież Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Zakład dostaw budowlanych

L. & G. KADEN

Kraków, Dunajewskiego l. 6.

POSADZKI KAMIONKOWE, rury kamionkowe, flizy fajansowe na ściany.
PIECE KAFLOWE, gładkie i deseniowe w wielkim wyborze, zarówno białe jak i kolorowe.
WAPNO SKALISTE z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.
GIPS MURARSKI z własnej fabryki z Glinnej Nawaryi.
ZAPRAWĘ FASADOWĄ „TERRABONA" z własnej fabryki w Krzeszowicach.
CEMENT PORTLANDZKI, wapno hydrauliczne, papę dachową, ter gazowy, karbolineum, dachówki, różne wyroby betonowe etc.
Wykonuje asfaltowanie torów jezdnych, podwórzy, piwnic etc.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów. Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reparacyi. Najwyższy stopień ogniotrwałości

ASBIT

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „Asbit" Spółka z ogr. por.

KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 39. — Biuro centr.: ul. Starowiślna 48.

AUTO CENTRAL-GARAGE „STAR"

Kraków XII, Lelewela 3, Telefon 1500.

znany z cen bardzo umiarkowanych. Warsztaty reperacyjne. Niklownia, naprawa pneumatyków. Przybory. Poleca samochody LAURIN & KLEMENT i motywy stacyjne BRONS, niedoścignionej dobroci i ekonomii.

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

W KRAKOWIE, Rynek 18.

PIERWSZA KRAKOWSKA ELEKTRYCZNA

FABRYKA WĘDLIN KOSZERNYCH

HIRSCHA MAJERCZYKA

wł. firmy A. S. SPIRA

w Krakowie ul. Krakowska 6. Telefon Nr. 1294.

Założona w roku 1890

poleca swe pierwszorzędne wyroby masarskie po cenach umiarkowanych.

Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się odwrotną pocztą.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO.

DYWANY

perskie i smyrneńskie

okazy bardzo stare

nabyć można u firmy

Maison Orientale

Kraków, Zielona 6.

Ceny nader niskie. Warunki przystępne.

PŁASZOWSKA PAROWA

Fabryka dachówek i cegieł

poleca: **Dachówkę czerwoną, czarną i dymioną, cegły maszynowe, okładzinowe, fasadowe, sklepieniowe i puste**

po cenach przystępnych.

Stow. zarejestrowane z poręką ograniczoną

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie

Biuro: Kraków, ul. św. Gertrudy L. 8.

ZARZĄD.

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY

(W KÖNIGGRATZU).

ZALOŽNI UVĚRNI USTAV V HRADCI KRALOVE

FILIA KRAKÓW, ULICA WISLNA 3 (obok Banku Austro-Wagler.)

KAPITAŁ AKCYJNY K 15,000.000.
FUNDUSZ REZERW. „ 2,700.000.
STAN WKŁADEK „ 42,000.000.

Bank przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po $4\frac{1}{2}\%$

„OSOBNY ODDZIAŁ LOSOWY" sprzedaje losy ::: wszelkich rodzajów na małe miesięczne raty :::

Wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K 5000; podatek rent. opłaca Bank z własnych funduszów. — Filia kupuje i sprzedaje różne waluty, papiery wartościowe, wydaje przekazy na znaczniejsze miejscowości, oraz załatwia wszystkie transakcye bankowe jak najdogodniej.

KANTOR WYMIANY:

Godziny urzędowe od 9-12½ i od 3-6 popołudniu.

Wydawca: Jakób Jadkiewicz. Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Aleksandra Rippera w Krakowie.